Nr. 269 — We Lwowie, Piątek dnia 24. Listopada 1882. — Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji Belgji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:

Bióro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 3. w domu p. Bernsteina, we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichmann et Frendler. Bióro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32, — Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit,)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego", — Listy reklamacyjne niepoczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 23 listopada.

Prasa fakcyjnej opozycji zieje jadem od wtorku na policję i na robotników wiedeńskich z powodu fiaska, jakie zrobili jej menery z urządzeniem zgromadzenia ludowego. *Tagblatt* mniema, że zachowanie się władzy policyjnej było tego rodzaju, iż niepodobna znaleść wyrazów na jego określenie, bo widoczną było rzeczą, że przywódzcy robotników cieszą się tolerancją policji. *Deutsche Ztg* insynuuje robotnikom, że się dają używać za narzędzie, aby rządowi sprawić przyjemność.

W zarzutach tych zadziwiają nas tu we Lwowie dwie rzeczy. Ze stanowiska konstytucyjnego nie pojmujemy udziału policji w sprawach pomiędzy posłem a wyborcami. Przypominamy sobie wypadek z r. 1865, kiedy wśród zażartości stronnictw dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa osób zjawiła się policja w ratuszu: natenczas wszyscy protestowali przeciwko temu. Innym razem (w r. 1877) uzasadniona nawet w ustawie o zgromadzeniach obecność komisarza rządowego na zgromadzeniu relacyjnem raziła powszechnie, a wmięszanie się jego do dyskusji dało powód do publicznych zażaleń. Nie rozumiemy tedy, z jakiej racji organa, które się nazywają „wiernokonstytucyjnemi," mogą narzekać, iż policja nie stanęła w obronie ich partyzantów. Widać, że temu gatunkowi „Verfassungstreuerów" koniecznie potrzebne są bagnety, skoro przy każdej zdarzającej się sposobności wołają: „Polizei!" i bez policji obejść się nie mogą.

Również nie pojmujemy zarzutu czynionego robotnikom. Na 10 dni bowiem przedtem, robotnicy ci byli właśnie przedmiotem operacji policyjnej w dzielnicy Neubau, a więc bynajmniej nie cieszyli się tolerancją policji. I nic takiego nie zaszło, by nagle w usposobieniach policji lub robotników zaszła taka zmiana, aby policja miała się stać protektorką ruchu robotniczego, a robotnicy niedawno roztrącani bagnetami i rozpraszani konnicą, mieli coś robić dla przypodobania się rządowi.

Policja wiedeńska nie mięszając się do zgromadzenia wyborców, zwołanego przez przywódzców zjednoczonej lewicy, postąpiła sobie zdaniem naszem — zupełnie konstytucyjnie, i tym razem może wyborną dać lekcję prasie tak zwanej „wiernokonstytucyjnej" co do postępowania konstytucyjnego. Robotnicy zaś i demokraci niczemu niewinni, bo pp. posłowie zwołali ogólne zgromadzenie — zgromadzenie ludowe, a stara *Presse* podnosząc tę okoliczność, winę fiaska przypisuje im samym, bo nietylko demokraci pojęli tak doniośność wezwania poselskiego, ale i zwolennicy fakcyjnej opozycji z innych dzielnic miasta, a nietylko ze śródmieścia. Byli bowiem obecni pp. Matschekko i dr. Stourzh, którzy nie są wyborcami ze śródmieścia. Jacquesowi i konsortom wolno było przecież sprowadzić do sali taką masę swoich, iżby większość ich przygłuszyła opozycję demokratyczną, ale uciekać przed wyborcami i urządzać drapaka, to taki skandal, że fakcyjna opozycja zadała sobie nim cios niemal stanowczy, i nic jej nie pomoże zwoływanie porewnego zgromadzenia za biletami lub kartami legitymacyjnemi. Tym sposobem nie zrestaurują swej sławy. Nicość partji giełdowej w Wiedniu wykazała się ad oculos i to w 12 dniach po mniemanej klęsce, jaką zadano Kronawetterjanom w dzielnicy Josephstadt. Pomsta nastąpiła szybko i dosadnie, a że organizacja partji ludowej niemieckiej postępuje w robocie, — na to dowodem, co do *Pester Lloyda* donoszą z Wiednia: że w ubiegły piątek odbyła się narada szerszego koła członków niemieckiego stronnictwa ludowego, w której oprócz innych wzięli udział Wallerskirchen, Kronawetter, Singer i członkowie demokratycznej partji z dzielnicy Josefsstadt. Przedmiotem narad były środki agitacyjne, za pomocą których możnaby wpływ i stosunki stronnictwa rozszerzyć. Wynikiem narad było utworzenie stałych komitetów agitacyjnych w większych miastach Czech, Morawii i Styrji.

Fakcyjnej opozycji grożą tedy niezawodnie dalsze klęski.

Muzeum narodowe w Krakowie.

Kraków 21. listopada. W dwóch kierunkach głównie dzieliły się żądania członków komisji muzealnej, tudzież sekcji III i IV rady miejskiej, mianowicie co do zakresu muzeum, tudzież kto ma być właścicielem muzeum.

Co do zakresu podniosły się bardzo nieliczne głosy, by założyć tylko galerję obrazów; jednak wzgląd na trudność założenia wyłącznie galerji obrazów, którąby tak wartością dzieł, jakoteż liczbą onychże, mogła zjednać sobie znaczenie, podczas gdy ofiarność publiczna niosąc dary ze wszystkich działów sztuki, z łatwością dopomoże do znacznego rozwoju tej instytucji, przemawiają przeciw temu zdaniu. Zachodzi potrzeba założenia instytucji, w którejby przedstawionym był historyczny rozwój sztuki polskiej, jak niemniej wzgląd, iż wiele pomników dzieł sztuki rozprószonych po całym obszarze Polski, oczekuje przybytku, w którymby mogły znaleść schronienie, skłoniły komisję do zaprojektowania utworzenia Muzeum narodowego obejmującego działy malarstwa, rzeźby i architektury.

W drugim względzie zgodzono się prawie jednomyślnie, by gmina miasta Krakowa była właścicielką Muzeum narodowego.

Przemawiają za tem zdaniem względy prawne i doświadczenie.

Instytucja tego rodzaju, jeżeliby była własnością krajową lub samoistną fundacją, zostawałaby pod bezpośrednim zarządem rządu, więc też jej egzystencja i rozwój zawisłby od rządu. Doświadczenia, jakie Polska w tej mierze doznała, przemawiają jak najmocniej przeciw oddaniu instytucji, która mieścić będzie drogie zabytki sztuki polskiej i fundusze na utrzymanie i nabycie onychże pod zarząd rządu, chociażby tenże czasowo był przychylnym.

Natomiast własność gminna mimo najrozmaitszych zmian i stosunku do rządów pozostawałaby własnością gminy, a nadto zarząd gminy przecież daje najwięcej rękojmji, iż będzie narodowym.

Komitet proponując, iżby gmina Krakowa została właścicielką Muzeum, miał jedynie na celu pewność istnienia i rozwoju tejże instytucji.

Przez postanowienie, iż Muzeum ma być otwartem dla publiczności, tudzież przez organizację zarządu, staje się ono publicznem co do użytku, a będąc własnością gminy, zyskuje mocną prawną podstawę, zapewniającą jego byt i fundusze.

Projekt statutu zapewnia Muzeum odrębność funduszów, które pozostają wyłączną własnością tej instytucji i na cele inne użyte być nie mogą.

Również Muzeum mieć będzie swój własny, od gminy niezawisły zarząd, gdyż statut określa, kto będzie członkiem zarządzającego komitetu przy pierwszem ukonstytuowaniu się, a następnie komitet uzupełniać się będzie.

Komitet ten będzie miał swobodny zarząd w granicach funduszów stałych, przeznaczonych dla Muzeum, tudzież sumy, jaką gmina rocznie na ten cel przeznaczy.

Projekt statutu obejmuje tylko postanowienia, dotyczące stosunku do gminy, jego funduszów i organizacji zarządu, to jest te postanowienia, które niezbędnie w statucie zamieszczone być winny — zaś postanowienia, dotyczące wykonywania zarządu, zamieszczone być winny w regulaminie, które ułoży komitet.

Projekt statutu Muzeum Narodowego w Krakowie zawiera następujące główne postanowienia:

Gmina miasta Krakowa zakłada na wieczne czasy w Krakowie Muzeum narodowe sztuki.

Celem Muzeum będzie przedstawić na zebranych okazach sztukę w Polsce w całym jej historycznym i bieżącym rozwoju w oddziale malarstwa (łącznie z rysunkiem) rzeźby i architektury.

Dla osiągnięcia tego celu starać się będzie Muzeum o nabycie dzieł sztuki oryginalnych, wykazujących główne momenta jej postępu i upadku w Polsce; o ile zaś nabycie oryginałów okaże się rzeczą niemożebną, zastąpi je Muzeum za pomocą kopij, odlewów, modelów i rysunków.

Muzeum może nabywać znakomite okazy sztuki obcej oraz publikacje pomnikowej wagi z dziedziny sztuki.

Gmina miasta Krakowa pozostaje wyłączną właścicielką Muzeum narodowego.

Wolno jednak czyniącym dary lub zapisy na rzecz Muzeum narodowego poczynić zastrzeżenia względem praw własności przedmiotów przez siebie darowanych lub zapisanych, jednak tylko na przypadek rozwiązania Muzeum.

Fundusze utrzymania i powiększania Muzeum narodowego składają się:

a) z sumy corocznie na ten cel przez gminę miasta Krakowa przeznaczyć się mającej;

b) z zapomogi krajowej i państwowej;

c) z darów i zapisów;

d) z dochodów z opłat za wstęp do Muzeum.

Zarząd Muzeum narodowego sprawuje komitet i dyrektor.

Do komitetu wchodzą: 1. Prezydent miasta i pierwszy wiceprezydent. 2. Prezes Akademii umiejętności w Krakowie; 3. Dyrektor szkoły sztuk pięknych w Krakowie; 4. Konserwator zabytków pomnikowych w Krakowie; 5. Przewodniczący komisji historji sztuki w Akademii umiejętności; 6. Profesor archeologii; 7. Profesor historji sztuki; 8. Prezes lub delegat Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie; 9. Prezes lub delegat Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie; 10. Trzech radców miejskich delegowanych przez radę; 11. Trzej malarze, dwaj rzeźbiarze i jeden architekt.

Dyrektorowie, urzędnicy i słudzy Muzeum pobierać będą wynagrodzenie, które regulamin oznaczy bez prawa do emerytury. Rada miejska systemizuje urzędników muzeum narodowego.

Dyrektor zdaje sprawę ze swoich czynności komitetowi na każdem jego posiedzeniu; komitet zaś zdaje sprawę z całego rozwoju Muzeum corocznie na posiedzeniu publicznem.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Stambuł 22. listopada. Dnia 2. b. m. został moskiewski ambasador przy Porcie p. Nelidow, zaproszony przez sułtana na obiad. Przy tej sposobności oświadczył sułtan, że Moskwa jest jedynym przyjacielem, na którego obecnie bez wszelkiej obawy liczyć może, a przeto życzy jej wszelkiej pomyślności i powodzenia. W końcu dodał, że mu miło z reprezentantem takiego drogiego mocarstwa być razem u stołu. Po obiedzie, zaprosiwszy padyszach gościa swojego, razem z dragomanem i sekretarzem ambasady, Iwanowem, do pysznego parku otaczającego kiosk Ildiz, rzekł do gościa te słowa: „Park ten darowuję tobie i twojej małżonce, i od dzisiaj jest do waszej dyspozycji." Nie dość na tem, gdy przyniesiono czarną kawę, znajdowała się na tacy, którą Nelidowowi podano, wspaniała gwiazda orderu Osmanie I. klasy. Sułtan, widząc zdziwienie ambasadora, przystąpiwszy do niego, wytłumaczył mu, że urządził tę małą niespodziankę tylko we wdzięcznem uznaniu zasług, jakie Nelidow Turcji oddał. A gdy ambasador zaczął mu dziękować, przemówił do niego sułtan w te słowa: „Tak to, w owym najnieszczęśliwszym dla Turcji czasie, podczas rokowań pokojowych w San Stefano, nie byłeś pan przy boku swojego zwierzchnika, hrabiego Ignatjewa, lecz przy moim; a jakkolwiek i sam podpisałeś traktat sanstefański, to jestem przekonany, że w duszy go nie pochwalałeś, a nawet byłeś mu przeciwny. Zupełnie zaś przeciwnie postąpiła sobie z nami Anglja." Potem zaczął tak sułtan, jak i obecny temu prezes ministrów, Said pasza, gorzko użalać się na lorda Dufferina, który odjeżdżając do Egiptu, nieuważał za stosowne porozumieć się z Portą, żeby wspólnie z nią w Egipcie porządek przywrócić. „Wszystko też, dodał sułtan, cokolwiek Anglja w Egipcie zarządzi, ogłoszę jako nieprawne, i jestem przekonany, że podobnie i Moskwa sobie postąpi i Anglji popierać nie będzie." To rzekłszy pożegnał sułtan ambasadora jak najserdeczniej.

Petersburg 20. listopada. Niedawno wyszła we Włoszech nie wielka książeczka pod tytułem: „La Russia sotterranea," tj. „Podziemna Rosja." Autorem jej jest znany Ławrow, były redaktor czasopisma *Ziemla i Wola* — a treścią opisanie życia i sposobu działań rewolucjonistów rosyjskich, przyczem autor nierzadko o własnych opowiada wypadkach. Tak naprzykład w wyjątku znajdującym się w czasopiśmie Katkowa *Russkij Wiestnik* opowiada p. Ławrow, jakim sposobem udało się mu ukrywać w Petersburgu bezpiecznie, aż do swego wyjazdu z Rosji, pomimo że policja ciągle mu była na piętach. Zawdzięczał to tej okoliczności, że w Petersburgu, jak twierdzi, mnóstwo osób, należących do najwyższej arystokracji lub zajmujących wysokie urzęda, sprzyja zasadom rewolucjonistów, daje im schronienie w swych domach i bacznie strzeże przed okiem policji — nie biorąc jednak czynnego w spiskach udziału. Pana Ławrowa ukrywał przez dłuższy czas niejaki radca Tirakanow, urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych i naturalnie, że policji do głowy przyjść nie mogło, iżeby udekorowany kilku krzyżami radca mógł przechowywać tak niebezpiecznego spiskowca. Dalej wyraża autor zdanie, że Rosjanin, z powodu otwartego charakteru swojego, nie jest wcale dobrym materjałem na spiskowca. Byle o czem się dowiedział, zaraz musi rozgadać tak, że gdyby nie to, że ogół społeczeństwa brzydzi się szpiegostwem, rząd z łatwością wyłapałby wszystkich oddawna. Takie wyjątki, powiada autor, jak Zofia Perowska lub Stefanowicz, co umieją milczeć, są bardzo rzadkie pomiędzy spiskowcami rosyjskimi. Na poparcie swego zdania, że społeczeństwo ukrywa działania rewolucjonistów, autor przytacza fakt, że dziennik *Narodnaja Wola* wychodził prawie jawnie; mnóstwo osób postronnych wiedziało z imienia i nazwiska o jej redaktorach, a nikt nigdy nie zdradził ich przed władzą rządową. „Dotychczas, dodaje autor, chodzi wolno po Petersburgu kilku z takich redaktorów; poginęli ci tylko, którzy byli zaplątani do innych, jak redakcja, spraw." — Katkow w swem czasopiśmie, przytaczając treść „Rosji podziemnej," główny kładzie nacisk na zeznanie autora, że mnóstwo osób urzędowych, podziela idee rewolucjonistów. Daje mu to bowiem sposobność ponownego uderzania na „inteligencję petersburską" i zasady dzienników liberalnych, zarzucając im tajne porozumienie z rewolucjonistami, czyli po prostu zdradę. *Gołos* nie został dłużny odpowiedzi; nawet oddał piękne za nadobne, oskarżając Katkowa, że dla tego tylko jest za utrzymaniem rządów despotycznych, że takowe ułatwiają Katkowowi i jemu podobnym, naprzykład niezłacenie czynszu dzierżawnego za *Moskowskije Wiedomosti*, będące własnością uniwersytetu w Moskwie. Co do wiadomości zaś „La Russia sotterranea," ta, zdaniem *Gołosu*, równa się zeru; „jest to stek kłamstw, przechwałek i exageracji, jak zwykle partji rozbitej i dogorywającej," powiada *Gołos*.

W *Nowej Pressie* znajdujemy kilka słów o memoarach Murawiewa-wieszatiela, wyszłych w listopadowym zeszycie czasopisma *Russkaja Starina*. Wieszatiel pomiędzy innemi wyznaje, że z początku prawie najwyżsi dygnitarze państwa byli przeciw jego systemowi działania na Litwie w roku 1863 i 1864, a dopiero później, ze strachu, przystali na takowy. Najbardziej, zdaniem wieszatiela, zawinili tu hr. Wałujew, ówczesny minister spraw wewnętrznych, dalej szef żandarmerji (III. „otdielenje"), ówczesny minister wojny ks. Dołgorukow, a nareszcie kanclerz Gorczakow; wszyscy oni byli przeciw użyciu teroryzmu dla zgniecenia powstania, i pomimo że jak było powiedziano, zgodzili się nareszcie na system wieszatielski, ciągle podkopywali jednak stanowisko wynalazcy tego systemu. Dość że rząd, według wieszatiela, łudząc się możnością zawarcia zgody z polską konserwatywną partją, reprezentantem której był margrabia Wielopolski, okazał tylko słabość, która się wielce przyczyniła do rozwoju powstania.

Telegramy *Dniewn. Warsz.* donoszą: Rada państwowa zajmie się wkrótce rozpatrzeniem postanowienia senatu, co do 10 rublowych opłat przez osoby, dowodzące szlacheckiego pochodzenia swojego od szlachty polskiej (nie omylimy się, że przynajmniej dwudziesta część szlachty rosyjskiej pochodzi od polskiej i ma herby polskie). — Dużo osób i zakładów w Petersburgu w dzień św. Michała wysłały telegramy z powinszowaniem do byłego metropolity serbskiego. — Rząd zamierza znieść czasową komisję do spraw włościańskich w Królestwie Polskiem i zlać takową z ziemskim wydziałem ministerstwa spraw wewnętrznych.

[redacted] powstałym w łonie władz administracyjnych, donosiliśmy już w swoim czasie.

Wspomnienia obozowe

z r. 1863 i 1864.

Napisał

Zygmunt Napoleon Krzywda.

(Ciąg dalszy.)

Wysokość sił nieprzyjacielskich kazała mi się domniemywać, iż to nie jest ten sam oddział, z którym miałem tegoż dnia rano potyczkę pod Czartoszowami, pomimo, iż z tejże samej strony przybywał; i w istocie był to inny oddział z Jędrzejowa, który w skutek alarmu miasta, w sile 2ch rot piechoty i sotni kozaków razem do 400 ludzi, pod wodzą samego naczelnika wojennego okręgu Jędrzejowskiego, majora Paszczenko, idąc śladami plutonu Orzechowskiego, dotarł do Zerczyc, a ztamtąd zwrócił się za mną do Złotnik.

Będąc już na polu pod ogniem nieprzyjacielskim, począłem się formować; Iszy i IIgi pluton rozwinąłem w łańcuch tyraljerski naprzeciw piechoty moskiewskiej, IIIci pluton sformowany we front zostawiłem w rezerwie dla zabezpieczenia sobie tyłów od Jędrzejowa [illegible] pod las, z dala od posterunków nieprzyjacielskich; IVty zaś pluton Lotkina ucierał się jeszcze we wsi z kozakami.

Tyraljerów zsadziłem z koni, rozpoczął się ogień. Niebawem nad wsią wzniosły się gęste kłęby czarnego dymu, to Moskale podpalili stodoły pełne zboża i inne zabudowania dworskie, prócz samego dworu.

Po dwugodzinnej może strzelaninie piechota moskiewska poczęła mię obchodzić z lewego skrzydła z zamiarem przecięcia mi drogi i pochwycenia ku Jędrzejowu. Obawiałem się nadto, aby z Jędrzejowa, którego byłem tak blizko, nie nadbiegł jaki nowy oddział nieprzyjacielski, który mógłby zaatakować mię z tyłu, przeto dałem sygnał odwrotu, a sformowawszy kolumnę marszową, stępo opuściłem pole walki, zagłębiwszy się w las; w lesie z pół godziny może niepokoili mię jeszcze kozacy, z którymi moja arriergarda musiała się ciągle ucierać.

W dwugodzinnej tej potyczce miałem dwa konie i kilku ludzi rannych.

Przez Zakrzów i Lipno przybyłem późnym już wieczorem na folwark Bugaj, między Lipnem a Kozłowem gdzie przenocowaliśmy. Moskale idąc ciągle za mną stanęli obozem na noc w Zakrzowie, trzy ćwierci mili od Bugaja; obawiając się nocnego napadu, obstawiłem folwark gęstemi pikietami.

Nad ranem opuściwszy Bugaj przerzuciłem się znów pod Kielce, około godziny czwartej kontramarszem w tej nadziei, iż jenerał Czengiery w Kielcach, będąc prawdopodobnie uwiadomionym już o potyczce pod Czartoszowami, a następnie w Złotnikach pod samym Jędrzejowem, 5 mil od Kielc odległym, nie będzie przypuszczał, abym podobnie jak zając do swej kotliny powrócił tak prędko w to samo miejsce, gdzie dzień przedtem potykałem się z jego wojskami i do tego w tak blizkiem pobliżu głównego obozu nieprzyjacielskiego się ulokował. Stanąłem w Łośniu, między Chęcinami a Kielcami, gdzie miałem dniówkę.

Ztąd posunąłem się dalej na północ ku Radoszycom. Obywatele okoliczni przywożą mi nareszcie niemiłą wiadomość o zarządzonej na mnie obławie w tym kącie, w którym to celu z Przedborza i Włoszczowy wyruszyła piechota z kozakami, nadto i od naczelnika miasta Kielc otrzymałem za pośrednictwem dwóch pań tamtejszych depeszę, które mi ją osobiście do oddziału przywiozły, donoszącą, iż również i stamtąd wyruszył na mnie szwadron dragonów z pewną ilością kozaków; otoczyli mię więc z trzech stron.

Nad ranem wyruszyłem z całym oddziałem, wysyłając gońców naprzód dla dostania języka o nieprzyjacielu. Unikałem pilnie odkrytych pozycyj, trzymając się wyłącznie dróg leśnych. W południe stanąłem na dłuższy przystanek pod wsią Cieślami, w okolicy Małogoszcza, maszerując prawie bez przerwy ze 4 mile. Na obóz obrałem miejsce na samym brzegu lasu tak, iż z dwóch stron miałem widok otwarty na pola i na wieś, na przestrzeń dwóch do trzech wiorst, z tyłu zaś w lesie zaasekurowałem się gęstemi pikietami.

W Cieślach wiedziano od mego kwatermistrza o przybyciu oddziału i żywność dla ludzi, oraz furaż dla koni naprzód już zastałem przygotowane. Przed samym wieczorem przybywa do mnie chłopak wiejski z wiadomością, że do Cieśiel przybyła przed godziną sama kawalerja moskiewska, w sile do 50 ciu kozaków. Podobna gratka nie zdarzyła się nam dotąd, aby spotkać samych kozaków, i do tego w tak małej liczbie, ci bowiem nigdy bez asekuracji piechoty nie wychodzili na mnie; postanowiłem zatem skorzystać z tak dobrej sposobności i uderzyć na nich.

Wysłałem jeden pluton w celu obejścia ich naokoło lasem i zrobienia zasadzki w krzakach nad drogą, którędy, spodziewałem się, iż Moskale będą uciekali, sam zaś, z trzema plutonami sformowanemi w czwórki, drogą od Skórkowa wpadłem do wsi. Jakiegoż jednak doznaliśmy rozczarowania, gdy zamiast nieprzyjaciela, znaleźliśmy tylko jego ślady: dogorywające ognisko na podwórzu dworskiem; kozacy znikli.

Wydostałem się szczęśliwie z koła obławy, jaką na mnie urządzili Moskale; dla lepszego jednak zatarcia mych śladów pomaszerowałem nocą do Kanic, a ztamtąd dalej do Krzepina i Chlewskiej Woli, gdzie następnej nocy stanęliśmy.

W Chlewskiej Woli nie byliśmy od czterech miesięcy, to jest od czasu, jak jeszcze pod osobistem dowództwem Chmielińskiego staliśmy obozem parę tygodni z rzędu, organizując się i ćwicząc w mustrze i strzelaniu. Lud miejscowy, pomiędzy którym tyle czasu przepędziliśmy, patrzył na nas przychylnem okiem, nie doznawszy nigdy od powstańców żadnej krzywdy; to też gdy zjawiliśmy się obecnie po tak długiej nieobecności, z prawdziwą radością nas powitał. Pomimo to jednak znalazł się jeden wyrzutek między nimi, urlopnik z wojska rosyjskiego, który, przebywszy długie lata w wojsku wroga, zdemoralizowany i wynarodowiony przez tegoż, uważał Moskali za swoich i czuł się ich bratem, nie z przekonania może, lecz więcej z przyzwyczajenia i przymusu. On to, prześliznąwszy się cichaczem pomiędzy pikiety powstańców, pobiegł do Szczekocin, miasteczka milę drogi oddalonego od Chlewskiej Woli, dla zawiadomienia Moskali o naszej tutaj bytności. O postępku tym ohydnym uwiadomili mię miejscowi włościanie.

Załoga nieprzyjacielska w Szczekocinach składała się z dwóch rot piechoty i sotni kozaków.

Byłem przekonany, iż dowódca moskiewski zechce w tym wypadku szczęścia spróbować i raptownym napadem, a w następstwie i rozbiciem mnie, za zniszczenie bandy buntowników w swoim wojennym okręgu, zasłużyć sobie na awans, krzyż, lub co najmniej, pochwałę od naczalstwa, tembardziej spodziewał się zastać mnie nieprzygotowanym, a więc był pewnym zbicia mego szwadronu, jak się to z małymi kawaleryjskimi oddziałami zazwyczaj trafiało w skutek niedbałych wiadomości lub nieostrożności samego dowódcy.

Spodziewając się ataku samej tylko konnicy powziąłem zamiar zrobienia na nich zasadzki.

Tuż za wsią poczynał się las niskopienny, bardzo gęsty, pół mili się ciągnący, przez który prowadziła droga do Szczekocin, dalej były obszerne pola, w pośrodku których leżało miasteczko Szczekocin.

W tym to lesie chciałem się spotkać z nieprzyjacielemy.

Dawszy rozkaz „na koń" wymaszerowałem niebawem ku Szczekocinom, na brzegu lasu od miasta postawiłem placówkę, dla obserwowania ruchów nieprzyjaciela, dwa plutony zsadziłem z koni i na piechotę ustawiłem łańcuchem w krzakach nad drogą w niejakiem oddaleniu, drugie dwa plutony konno sformowane do ataku; szczęście jednak już po raz wtóry, podobnie jak w Cieślach, nie sprzyjało mi, gdyż przez cztery blizko godziny staliśmy na stanowisku naprożno oczekując Moskali.

Wiedzieli w skutek donosu o mojej bytności w Chlewskiej Woli, byłem tak blizko nich, iż w pół godziny mogli być w moim obozie, byli naturalnie również dokładnie powiadomieni o siłach mego oddziału, dla czego zatem nie starali się zaatakować mnie? tego pojąć nie mogłem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WRAŻENIA z PODRÓŻY

po południowej Słowiańszczyźnie*)

przez

Włodzimierza Spasowicza.

Znęciły mię ku sobie ciemne szafiry „Jadrańskiego morza", czyli Adrjatyku, zatęskniłem do jaskrawych kolorów i gorących promieni słońca na Południu, a ponieważ wolę drogi mniej utarte i rzeczy a widoki mniej znane, za cel podróży obrałem austrjackie „Hinterlandy", Dalmację, Hercogowinę i Bośnię. W ciągu pięciu tygodni przypatrywałem się austrjackiej wystawie w Tryeście, turbowanej przez włoskie bomby, nadziane dynamitem, zwidziłem odbudowany po trzęsieniu ziemi Zagrzeb, byłem w Zarze, splądrowałem wszystkie zakątki „Duklanowa dvora", czyli po naszemu pałacu Dyoklecjana w Spalato, wszystkie uliczki owdowiałej po kniaziu-dożu, przed niespełna 80 laty, Raguzy-Dubrownika, podziwiałem najcudniejsze cacko architektury ówczesnej renesansowej, całe z marmuru i drogich kamieni, o wzniosłej kopule i sklepionym stropie — katedrę w Szybeniku; nie wysiadając z wygodnego powozu, po krętach zygzakowych niedawno zbudowanej pysznej drogi, z Kotaru wjeżdżałem do Cetynji; przez perspektywę w Prylipie o parę wiorst od Cetynji dopatrywałem się murów tureckiego Skodru, czyli Skutari po za jeziorem; byłem na jarmarku w Trebinji; z Adrjatyku na statku przez niesłychanie płodne i bujną, prawie tropikową roślinnością pokryte żuławy rzeki Narenty, trafiłem do pogranicznej austrjacko-dalmackiej osady Metkowica, za-

---

*) Przedruk z „Ateneum."

Przed kilku miesiącami podaliśmy na innem miejscu treść reskryptu, wzbraniającego osobom zostającym w służbie wojskowej lub cywilnej w Rosji, wygłaszania jakichkolwiek mów lub odezw, oraz wydawania jakichkolwiek prac dotyczących wewnętrznych lub zagranicznych stosunków państwa. Reskrypt powyższy był następstwem mów, mianych przez zmarłego jenerała Skobielewa w Paryżu, które, jak wiadomo, dały powód do wymiany not dyplomatycznych. Obecnie uznano go widocznie za niedostateczny, gdyż restrykcje rządowe co do wydawania prac przez urzędników mają być rozszerzone w ten sposób, że zostanie im wzbronione zupełnie wszelkie współpracownictwo w dziennikach i udział w ich redagowaniu lub wydawaniu. Z tego co dotąd wiadomo, ograniczenia powyższe są wyrazem dążeń rządu do przeszkodzenia zjawianiu się w dziennikach niewczesnych informacyj o mających się ogłosić postanowieniach rządu.

Z Mikołajewa piszą do „Przeg. Kat“: Przy założeniu tego miasta w 1789 r., gdy wraz z organizacją floty, zostało tu zgromadzone i wojsko marynarki wtedy w liczbie 8 000 majtków, kilkaset ludzi przybyło z nad Wisły z Mazowsza. Dla nich staraniem admirałowej Grejg wybudowano w 1794 roku niewielki kościółek. Od tego czasu przeszło 88 lat i z garstki marynarzy mazurów wyrosło przedmieście „Polska słobódka,“ w której teraz mieszka około 3000 weteranów-marynarzy, ich dzieci i wnuków. Stary kościółek, w którym mają jedyną podporę, grozi już ruiną. Proboszcz jego, ks. Nikodem Czerniachowicz, w ciągu wielu lat starania się o ofiary, zebrał 12.000 rs., a podług zatwierdzonego przez rząd kosztorysu, nowy kościół w naszem stepowem mieście powinien mieć na budowę 45.000 rs. Rząd dał ze skarbu na budowę 8000 rs., a zatem brak 25.000 rs. W okolicy Mikołajewa nie mamy tu obywateli polskich i nie ma komu dopomódz biedakom, których tu jest przeszło 3000, rzuconych losem ze stron rodzinnych, w daleką stepową ukrainę, nad brzeg Czarnego morza.

KRONIKA.

Lwów 23. listopada.

Wiadomości osobiste. Na odbytem posiedzeniu Wydziału Koła politycznego wybrany został na dalsze trzy miesiące prezesem dr. G. Roszkowski, a wiceprezesem dr. Zygmunt Rieger. — Arcyksiążę Rudolf, wyjeżdża dnia 29. b. m. do Berlina, a stamtąd wraz z dworem cesarskim uda się na polowanie do Letzlingen. Arcyksiążę powróci dnia 2. grudnia do Pragi, dnia 15. grudnia uda się z małżonką do Wiednia, a dnia 23. przybędzie do Pesztu. — Na Pradze pod Warszawą zmarł Pantaleon Aksimowski, 107 lat liczący napoleończyk, weteran byłych wojsk polskich, ozdobiony medalem św. Heleny. — Na miejsce wojskowego attaché włoskiego hrabiego Lanzy, przybył do Wiednia podpułkownik sztabu jeneralnego Cerruhi.

Rezygnacja ks. metropolity. We wtorek, jak donosi *Słowo*, nastąpiło przyjęcie rezygnacji przez ks. metropolitę Sembratowicza, wczoraj zaś, według doniesienia tegoż pisma, administracja archidyecezji oddaną została ks. biskupowi Sylwestrowi. O godzinie pierwszej w południe odbyło się posiedzenie członków kapituły, na którem ks. Sylwester przyjął nową godność. Ks. metropolita dziś o 5. godzinie po południu ma odjechać do Rzymu w towarzystwie kapelana swego ks. Antoniego Maksymowicza z Hłubokiej. Dziś odbywa się posiedzenie konsystorza pod przewodnictwem biskupa Sylwestra. Kanonicy Malinowski i Żukowski ustępują. Tyle z *Słowa*.

Dowiadujemy się też, że przy ceremonji oddania administracji archidyecezji księdzu biskupowi Sylwestrowi obecnym był komisarz rządowy.

[redacted]

Konkurs. Rektorat szkoły politechnicznej ogłasza konkurs do 14. grudnia br., celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze budowy dróg i robót wodnych. Ta posada, do której przywiązane jest wynagrodzenie w kwocie rocznych 600 zł., będzie nadaną przez kolegjum profesorów na czas od 1. stycznia 1883 po koniec września 1884. Podania wystosowane do kolegjum profesorów szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu przed upływem terminu konkursowego.

Nowa fabryka drożdży powstała w Chlebowicach pod Lwowem, w dobrach pana namiestnika. Dotychczas fabryki Springera i innych zalewały nasz kraj tym produktem, który musieliśmy przepłacać po 72 centy za pół kilo. Drożdże chlebowickie są lepszym i zupełnie świeżym, bo codziennie do Lwowa sprowadzanym artykułem i kosztują za pół kilo tylko 50 centów. Zwracamy więc na to uwagę kupujących z nadmienieniem, że dostać ich można w sklepie artykułów z dóbr hr. Potockiego, naprzeciw katedry.

Statystyka pocztowa. W październiku br. podano we Lwowie: 245.886 listów prywatnych niepoleconych (między tymi 7239 do adresatów w miejscu); 68.932 kart korespondencyjnych; 12.114 posyłek pod opaską; 7939 posyłek z próbkami; 67.856 egzemplarzy gazet; 97.354 listów urzędowych; 39.874 listów poleconych; 9982 przekazów na kwotę 269.243 złr. 45 ct.; 58.913 posyłek wartościowych (między temi 9312 za pobraniem w kwocie 89.356 złr. 54 ct.). Ogółem 608.850 posyłek, zatem o 2824 więcej jak w październiku r. z.

Nadeszło zaś do Lwowa: 170.945 listów prywatnych niepoleconych, 49.154 kart korespondencyjnych; 10.216 posyłek pod opaską; 4996 posyłek z próbkami; 34.742 egzemplarzy gazet; 38.856 listów urzędowych; 32.612 listów poleconych; 16.753 przekazów na kwotę 300.166 złr. 75 ct.; 39.964 posyłek wartościowych (między temi 2232 za pobraniem w kwocie 38.612 złr. 13 ct.). Ogółem 398.638 przesyłek, zatem o 3003 więcej jak w październiku r.z.

Mianowania. Wydział krajowy mianował koncypistę swojego dr. Bronisława Łozińskiego sekretarzem.

Zaprzeczenie. Czytamy w *Gazecie Lwowskiej:* W kilku dziennikach krajowych spotykamy się z wiadomością, jakoby władze rosyjskie nie zezwoliły p. marszałkowi krajowemu dr. Mikołajowi Zyblikiewiczowi na przyjazd do Warszawy, dokąd się miał udać na wesele hr. Romana Potockiego. Na podstawie zasięgniętych informacyj możemy zapewnić, że pogłoska ta nie ma żadnej podstawy.

Zaślubiny magnackie w Warszawie. *Słowo* warszawskie z wtorku pisze: „Od kilku dni w highlife warszawskim wielki ruch z powodu dzisiejszej uroczystości weselnej hr. Romana Potockiego z hrabianką Izabelą Potocką. Na ślub ten przybyło do Warszawy bardzo wiele osób ze wszystkich stron kraju. Hr. Alfredowie Potoccy bawią już od kilku dni w naszem mieście i zajęli apartament pierwszego piętra w hotelu Europejskim. W apartamencie tym hr namiestnikowstwo dawali w niedzielę wielki raut, który zgromadził przeszło 200 osób. Dziś o godz. 6. ślub w kościele PP. Wizytek, potem recepcja w pałacu hr. Stanisława Potockiego. Pan namiestnik odjeżdża dzisiejszym nocnym pociągiem petersburskim do Wilna, w odwidziny do córki swojej hr. Klementyny Tyszkiewiczowej“.

Gazeta Polska notuje: „Ślub hr. Potockich, który odbędzie się dziś o godzinie 6 wieczorem w kościele wizytkowskim, sprowadził do Warszawy całą familię Potockich, z wyjątkiem hr. Bolesława Potockiego, któremu choroba przyjechać nie dozwoliła. Bilety wejścia do kościoła podczas ślubu wydane będą 300 osobom, prawie wyłącznie krewnym i przyjaciołom. Uczta weselna odbędzie się w pałacu hr. Potockich na 280 osób.

W Czytelni ludowej na Gródeckiem odbędzie się w niedzielę dnia 26. bm. o godzinie 5tej po południu odczyt pana Romualda Starzeckiego „O obyczajach i zwyczajach w dawnej Polsce i Rusi.“ Wstęp wolny dla członków i osób przez członków wprowadzonych.

Towarzystwo kółek rolniczych. Donosząc o zebraniu zarządu Towarzystwa kółek rolniczych, korespondent *Gazety Krakowskiej* tak pisze dalej: Członkowie tego zarządu doszli najpierwej do przekonania, że w obecnym jego składzie trudno im będzie doprowadzić Towarzystwo do tak wysokiego stopnia rozwoju, na jakim stanąć musi, jeżeli ma osiągnąć cel swój, którym jest praca nad podniesieniem rolnictwa i domowego przemysłu we wszystkich ich gałęziach, oraz staranie o umoralnienie ludu. Zwrócono mianowicie uwagę na to, że większa część członków zarządu należy do tak zwanej inteligencji miejskiej, nie mającej żadnej z ludem styczności i nie mogącej przeto mieć nań wpływu i dla tego postanowiono uzupełnić takowy przez powołanie do grona jego kilku osób posiadających powyższe warunki, a mianowicie dwóch duchownych (łacińskiego i unickiego obrządku), używających miru u duchowieństwa wiejskiego i mogących przeto nakłonić je do popierania Kółek rolniczych, oraz jednego z inspektorów szkolnych, któryby mógł zjednać dla Kółek liczny, mający wpływ i powagę u włościan zastęp nauczycieli. Z osobami mającemi wejść do uzupełnionego w ten sposób zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych rozpoczęto rokowania, które doprowadzą niewątpliwie do pożądanego rezultatu.

Pożary. W gminie Lindenfeld, w powiecie lwowskim, zniszczył ogień do szczętu jedno większe gospodarstwo. Strata wynosi 4000 złr.; budynki były zabezpieczone. — Na przedmieściu lwowskiem w Gródku spłonęły zagrody siedmiu włościan, których stratę obliczono na 3690 złr. Z pogorzelców dwaj tylko byli częściowo ubezpieczeni. W obu powyższych wypadkach przyczyną pożaru była nieostrożność, o którą winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

Przy nalewaniu nafty z bańki blaszanej do lampy dwie młode córki izraelity Josla Judenfreunda w Marjampolu, w powiecie stanisławowskim, przez nieostrożność oblały sobie suknie, które od zapalonej świecy, jaką jedna z nich trzymała w ręku, zajęły się na nich. Obie nieszczęśliwe ofiary nieostrożności doznały tak silnego poparzenia, że jedna następnego dnia, a druga na trzeci dzień za kończyła w strasznych cierpieniach życie.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 22. listopada. Skradziono panu B. K. z pom. l. 17 ul. Kazimierzowska zimowe palto granatowe, panu F. D. z fury na placu Strzeleckim czarne futro barankowe z kołnierzem i mankietami lisiemi, a panu E. P. z wozu koszyk z 4 funt. prochu, śrutem i innemi przyborami myśliwskiemi.

(JD) **Kraków** 22. listopada. Ubiegłej nocy udało się inspektorowi policji, p. Feldmanowi, przyaresztować tu oficera gwardji rosyjskiej. Aresztowany zwrócił uwagę tutejszych organów policyjnych tem, że wydawał złotą monetę. Przytrzymany i badany oświadczył, że nazywa się Mikołaj Mikołajewicz Orański, że liczy lat 32, jest prawosławnym, że pochodzi z Grochowic, w gubernji Włodzimierskiej, i że będąc porucznikiem przybocznej gwardji strzelców, sprzeniewierzył 8000 rubli z kasy pułkowej i uciekł z Petersburga dnia 17. bm., a wczoraj przyjechał do Krakowa, przebywszy potajemnie granicę. Przy osobie Orańskiego znalazła policja rewolwer nabity, oraz przeszło 3000 rubli ze sprzeniewierzonych pieniędzy, częścią w monecie srebrnej rosyjskiej, pruskiej i francuskiej, częścią w złocie rosyjskiem, angielskiem, francuskiem, tureckiem i amerykańskiem, a częścią w rublach papierowych różnej wartości, pomiędzy temi niektóre zupełnie nowe. Orańskiego odstawiono do tutejszego sądu karnego.

(J. D.) **Kraków** 21. listopada. Młodzież akademicka zajmuje się urządzeniem balu, z którego dochód przeznaczony jest na pomnik Mickiewicza; na czele komitetu stanąć ma prof. hr. Tarnowski; bal odbyć się ma w dniu 17. stycznia r. p. i zapowiada się nader świetnie, jak zwykle.

Czytelnia akademicka ma rozesłać 10.000 egzemplarzy sprawozdania z funduszów na pomnik Mickiewicza, a nadto ma gorąco poprzeć projekt p. Bauzemera, aby w każdej rodzinie polskiej w wilję Bożego Narodzenia urządzić składkę na cele pomnika. Oby w ślad poczciwej, a patrjotycznej młodzieży naszej poszła młodzież uniwersytetu warszawskiego i lwowskiego, tudzież wszystkich wyższych i średnich zakładów szkolnych w kraju, a ponieważ nikt tak dobrze jak młodzież propagować nie umie, jest nadzieja, iż w ten sposób można będzie kolosalne kwoty zebrać i do stawiania pomnika w najkrótszym czasie przystąpić.

Program uroczystości wieczorku Mickiewicza, jest dotąd trzymany w tajemnicy, ma być jednak nader urozmaicony. Chóry mają podobno wykonać „Sonety krymskie“.

(?) **Kraków** 22. listopada. (Szkoła handlowa.) Powyższy zakład naukowy, otworzony dnia 1. października br., rozwija się bardzo pomyślnie, a starania, podjęte przez tutejszą Izbę handlową, w celu zabezpieczenia kosztów dalszego rozwoju, jak dotychczas wcale pokaźnym poszczycić się mogą rezultatem. Niedawno bowiem doniosłem, że kolej galic Karola Ludwika przyznała szkole tej roczną subwencję w kwocie 300 złr., a obecnie dowiaduję się, że kolej północna ces. Ferdynanda zaasygnowała jej jednorazową subwencję w kwocie 500 złr. Spodziewać się należy, że tutejsze Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń, rozdzielające corocznie tak znaczne zyski, nie da się wyprzedzić towarzystwom kolejowym i przyzna na ten cel odpowiednią kwotę, a to tem bardziej, że istnienie szkoły handlowej w Krakowie, w której można nabrać potrzebnego wykształcenia fachowego, uwolni dyrekcję, molestowaną przez rozmaitych ludzi wpływowych o przyjęcie rozlicznych indywiduów, nieposiadających żadnej do tego kwalifikacji, od napływu podobnych kandydatów, będących balastem każdej instytucji.

Poznań 21. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk zawiadomił pan A. Krzyżanowski zebranych członków wydziału, iż pomnik dla śp. ks. Malinowskiego już stanął na cmentarzu komornickim i że popiersie znakomitego naszego gramatyka umieszczone zostanie na tym pomniku w dniu, który Towarzystwo na to przeznaczy. Zarząd wydziału zgodził się na to, aby to uroczyste odsłonięcie pomnika śp. ks. Malinowskiego odbyło się w drugą rocznicę jego śmierci i jeśli inne nie zajdą przeszkody, ogłosi dzień odsłonięcia pomnika urzędownie w pismach tutejszych.

Z Kijowa. W końcu bieżącego miesiąca będzie mieć miejsce wyprzedaż z publicznego targu, stadniny hr. Branickiego i jego głównego rządcy, p. Rakowskiego. Najniebezpieczniejszymi współzawodnikami będą dla nich tym razem zaufani sułtana tureckiego, którzy już od pierwszych dni września zaczęli ukazywać się w Stawiszczach i zdają się mocno zainteresowani targami.

Duma kijowska na posiedzeniu 21. października postanowiła wznowić starania o założenie w Kijowie miejskiego towarzystwa kredytowego.

Od jednego z rodaków naszych, przebywającego w Strasburgu otrzymał *Dziennik Poznański* następujące pismo:

„Szanowny Panie Redaktorze! U tutejszego antykwarusza Briona, znajduje się łyżka stołowa po Zygmuncie III. Łyżka ta ze srebra dość misternie wyrobiona, niegdyś pozłacana, ma przy końcu trzonka orzełka białego, środek trzonka stanowi popiersie żołniera w pancerzu, na dolnej zaś części łyżki jest popiersie Zygmunta i napis Zygmunt III. Łyżka ta, za którą Brion 60 marek żądał, ma być sprzedaną, lecz na mą prośbę do 6. grudnia Brion ze sprzedażą się wstrzyma. Możeby kto z naszych obywateli dla swego lub któregokolwiek z publicznych zbiorów pamiątkę tę zakupił — Ten sam Brion posiada róg po Stefanie Batorym ze słoniowej kości (cena 200 marek). Przypuszczenie, że zabytki te są fałszowane, nie miałoby podstawy, gdyż Brion z amatorstwa zbieraniem starych zabytków się zajmuje“.

Występ Ludwiki Michel w Gandawie tak opisuje katolicki *Journal de Bruxelles:* Socjaliści francuscy, którzy w ostatnich czasach bardzo na kieł wzięli, sądzą, że i w sąsiednich państwach będą mogli szerzyć swe agitacje. Ludwika Michel udała się w tym celu do Belgii. W Brukseli występowała aż na trzech zebraniach ku wielkiej radości zgromadzonych słuchaczy. Inny skutek odniosło jej wystąpienie w Gandawie, dokąd się udała, posłyszawszy, że i tam znajdzie socjalistyczne żywioły. Mieszkańcy tamtejsi widocznie jeszcze nie dość są emancypowani, aby zrozumieć głoszone frazesy. Zgromadzenie socjalistyczne w Gandawie dziwno przedstawiało zjawisko. Na pierwsze wystąpienie paryskiej socjalistki zebrali się tylko zwolennicy jej stronnictwa. Drugie zebranie było publiczne, a przyjaciele Ludwiki, którzy wraz z żonami i dziećmi przybyli, mieli zamiar towarzyszyć swej przewodniczce z pochodniami do sali zgromadzenia. Lecz L. Michel nie życzyła sobie tego. Co najdziwniejsze, że „obywatelka“ zbierała składkę dla agitatorów z Montceau les Mines „dla tych pełnych bohaterstwa agitatorów, którzy obecnie tak żywą prowadzą walkę, a spodziewać się należy, że niezadługo znajdą naśladowców“. Sala w Hipodromie była zapełniona. Utworzyły się nieprzyjacielskie stronnictwa, po jednej stronie stali socjaliści, po drugiej studenci; około 50 policjantów wraz z burmistrzem przestrzegało porządku. O godzinie ósmej ukazała się L. Michel, cała czarno ubrana, w towarzystwie dwóch panów, którzy obok niej zajęli miejsca. W tej chwili odezwało się głośne sykanie, trwające około pięciu minut. Socjaliści starali się zagłuszyć ten hałas, lecz napróżno; powyciągali swe godła, tj. chustki czerwone, i powiewali niemi. Pani Ludwika, widząc to, skłoniła się uprzejmie swym braciom „po duchu i nafcie“. Poczem jeszcze głośniejsze powstało sykanie i hałas, odezwały się głosy: „Precz z tą nafciarką, za drzwi z nią, za granicę, do Numei, do Lille!“ itd. Nareszcie podniosła się bohaterka i wśród tego wrzasku wygłosiła kilka frazesów o emancypacji kobiet. Natychmiast powstała w różnych częściach sali formalna bitwa. Policja ledwie zdołała rozłączyć walczących. Ludwika, nie zważając na to, prawiła bez przerwy dalej. Nagle kawał drewna, czyli raczej noga od stołu, spadła jej na głowę i zburzyła sztuczną fryzurę. Powstał chaos nie do opisania, ze wszech stron walczono pięściami. Towarzysze Ludwiki zaczęli w jej obronie lżyć publiczność, niektórzy rzucili się pomiędzy wzburzony lud, lecz natychmiast ich powalono na ziemię i bito; jakiś dwudziestoletni młodzieniec, należący do internacjonałów, szarpany na wszystkie strony, wydobył rewolwer z kieszeni, inny zaś nóż w kształcie sztyletu. Około 30 osób rzuciło się na nich, podniosłszy ich w górę jak piłki, wyrzucono za drzwi, i gdyby nie wdanie się policji, stratowanoby ich na miazgę. Na estradzie taki sam był chałas; Ludwika, ochłonąwszy z przestrachu, wzięła ranionny na jej głowę kawał drewna, a nawymyślawszy na publiczność co się dało, powiedziała wzburzona: „To będzie pamiątką dla mnie po wszystkich tych ptaszkach.“ Przeszło 20-tu policjantów weszło na estradę i spędzili ztamtąd gwałtem wszystkich, nie wyłączając „obywatelki“. Radosne hura odezwało się ze wszech stron i zanucono narodowy hymn belgijski „Brabançonne“.

Odjazd L. Michel z Gandawy nie różnił się od jej występów. Kiedy zbliżała się do dworca powozem, czekały tam już tłumy ludu, stangret musiał nawrócić; Ludwika wysiadła z jednym z towarzyszów i bocznemi ścieżkami, niepostrzeżona, weszła do sali I. klasy. Ktoś jednak z tłumu zobaczył ją tam i natychmiast powstał zgiełk okropny. Policja musiała obstawić wszystkie miejsca. Pomimo to wiele osób zdołało się wcisnąć na peron. Przybył nareszcie pociąg z Ostendy; przy pomocy policji udało się Ludwice wsiąść do wagonu II. klasy, dokąd jej towarzyszyły rozdzierające uszy krzyki szyderstwa i śmiechu dopóty, dopóki pociąg nie znikł z oczu. Ludwika Michel pojechała wprost do Paryża.

Korespondencja Redakcji. Panu A. T. w H. List pański nie rozstrzyga jeszcze zupełnie wątpliwości, bo mogła być znów pomyłka w oznaczeniu stosunków, dotyczących zmarłego. Gdyby szan. pan mógł dostarczyć nam zupełnie pewnych wiadomości, bylibyśmy mu wdzięczni.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś we czwartek dnia 23. listopada „Hrabina“, opera w 3 aktach, słowa Wł. Wolskiego, muzyka St. Moniuszki.

* Jutro w piątek dnia 24. listopada po raz pierwszy: „Bracia Rantzau“, komedja w 4 aktach przez Erckmanna et Chatrian, tłumaczył J. Arwin.

Opera włoska, która gościła dotychczas w Warszawie, a o której krytyka warszawska wyrażała się z wielkiemi pochwałami, udaje się temi dniami na gościnne występy do Kijowa. Byłoby rzeczą dla nas bardzo pożądaną, gdyby dyrekcja teatru lwowskiego zaprosiła artystów włoskich na kilka przedstawień i dała nam sposobność usłyszenia choć kilka razy lepszej muzyki.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 25. listopada b. r. jako w dzień św. Katarzyny przedstawienie amatorskie połączone z koncertem muzyki „Harmonji“.

Odegrane będzie: „O chlebie i wodzie“, krotochwila w 1 akcie z niemieckiego, przetłumaczył St. Miłkowski. „Skutki przestrachu“, wiersz J. N. Kamińskiego. „Nikt mnie nie zna“, komedja w 1 akcie wierszem Aleksandra hr. Fredry.

Po przedstawieniu muzyka „Harmonji“ przygrywać będzie najnowsze utwory muzyczne do północy. Początek o godzinie 7. wieczorem. Lista otwarta.

Odczyty w Stowarzyszeniu rękodzielników lwowskich „Gwiazda“. We wtorek dnia 21. b. m. odbyła się w lokalnościach Stowarzyszenia „Gwiazda“ narada sproszonych przez Wydział Stowarzyszenia prelegentów, pod przewodnictwem p. Zygmunta Sawczyńskiego, prezesa Towarzystwa pedagogicznego na której ułożono urządzić dla członków tegoż Stowarzyszenia następujący szereg odczytów:

W grudniu: Dnia 3. Ksiądz dr. Jan Siemieński: „O literaturze polskiej“. Dnia 8 Karol Rawer: „Olesko“. Dnia 10. Ks. dr. Jan Siemieński: „O literaturze polskiej“. Dnia 17. Zimmermann: „Narody słowiańskie nad Elbą“.

W styczniu: Dnia 7. Dr. Józef Żuliński: „O najdawniejszych zabytkach pracy ludzkiej“. Dnia 14., 21. i 28. Zygmunt Sawczyński: „Dziecię w rodzinie“.

W lutym: Dnia 2. Władysław Zawadzki: „O zamku Wawelskim“. Dnia 4. i 11. Dr. Tadeusz Żuliński: „Hygiena rzemiosł“. Dnia 18. Zimmermann: „Z historji Lwowa“. Dnia 25. Dr. Józef Żuliński.

W marcu: Dnia 4. Dr. Dobiński: „Zarys chorób umysłowych i znaczenie szpitalów dla obłąkanych“. Dnia 11. Dr. Dobiński: „O wyrabianiu woli“. Dnia 18. Karol Rawer: „Odsiecz Wiednia“.

„Teorja ruchu kolejowego“, dzieło Romana barona Gostkowskiego, szefa ruchu kolei Arcyksięcia Albrechta, wyszło właśnie z druku nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Są już od dawna w różnych językach doskonałe dzieła o budowie kolei, o jej utrzymaniu, służbie mechanicznej i warstatowej, ale nie było dotąd w żadnym języku dzieła, obejmującego zasady i prawa ruchu kolejowego — zastępywały je tylko luźne przepisy i długoletnia praktyka.

Dwudziestoletniem doświadczeniem w służbie kolejowej, jak niemniej pięcioletnią praktyką podczas swoich wykładów w lwowskiej szkole politechnicznej, wzbogacony autor zgromadził wszystkie podstawy i najnowsze przepisy, tyczące się ruchu kolejowego w jednę umiejętną całość.

To dzieło, zawierające 930 stronic w dwóch działach, wcale nie jest podobnem do znanego dzieła zbiorowego, wydanego przez Heusingera von Waldegg, ani też do sławnego dzieła R. Kocha, bo nie jest ono opisem rozlicznych przyrządów, używanych w służbie kolejowej, ale zawiera i uzasadnia prawa rządzące ruchem kolei żelaznych, i tem się wyróżnia od wszystkich dzieł dotychczasowych.

Pominąwszy niektóre ustępy, przypominające składnię niemiecką, a będące tylko skutkiem dawniejszej germanizacji szkół naszych, od której się autor nie wszędzie uchronić zdołał, podnieść szczególnie wypada, że znajomość praw przez niego w tem dziele krytycznie rozebranych i matematycznie udowodnionych, niepomiernie rozjaśnia zapatrywania urzędników ruchu kolejowego, a rozlicznym instrukcjom i luźnym przepisom trwałą nadaje podstawę. Praca ta przyczynia się zatem znakomicie do ścisłego wykonywania służby kolejowej i wyprzedza na tem polu literaturę innych języków.

W Akademji umiejętności w Krakowie odbyło się dnia 20. bm. posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego, pod przewodnictwem dyrektora Teichmana. Sekretarz dr. Kuczyński przedstawił pracę nadesłaną przez p. Juljusza Mastelskiego p. t. „Budowa ziemi“; następnie odczytał sprawozdania dr. Zajączkowskiego o pracach p. Stodołkiewicza pod tytułami: „Całkowanie układów równań różniczkowych o różniczkach zupełnych“ i „Przyczynek do całkowania równań różniczkowych z dwiema zmiennemi.“

Potem dr Rostafiński zdał sprawę o pismach pośmiertnych śp. Niewodniczańskiego, wydziałowi przez syna tegoż nadesłanych. Nakoniec dr Rostafiński podał tymczasową wiadomość o nowym rodzaju brunatnych wodorostów, w Tatrach odkrytym, należącym do „Syngeneticae Hydrareae“, przez autora nazwanym „Chałubińskia.“ Sprawozdanie o rozprawie p. Władysława Witkowskiego p. t. „Zasady matematyczne muzyki“, z powodu innych zajęć sprawozdawcy, musiało być odłożonem do najbliższego posiedzenia.

Na posiedzeniu administracyjnem, odbytem w dalszym ciągu poprzedzającego, prace p. Juljusza Mastelskiego oddano dwom członkom wydziału do ocenienia; prace wyż wspomniane p. Stodołkiewicza i wiadomość podaną przez dr. Rostafińskiego, odesłano do komitetu redakcyjnego; pisma zaś śp. Niewodniczańskiego uchwalono zwrócić synowi tegoż.

W Karlteatrze przygotowują nową operetkę pod tytułem „Kosicki“. (J)

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków galicyjskiego Towarzystwa muzycznego odbędzie się w niedzielę dnia 3. grudnia 1882 o godzinie 5. po południu w sali Towarzystwa muzycznego (gmach teatralny

---

czynającej się przerabiać na wielkie miasto. Tu ustawały sposoby podróżowania, używane w najbardziej ucywilizowanych krajach: parostatek i kolej żelazna; na pocztę rządową trudno było rachować, bo poczta jeździ na lekkich wózkach pod mocną wojskową eskortą i odmawia przyjęcia podróżnych, mających chociażby najlżejszy drewniany kuferek. Trzeba było najmować konie, wstawać rano, przed wschodem słońca, na nocleg stawać przed zmrokiem i w ten sposób posuwać się przez Mostar do Serajewa i z Serajewa do Zienicy, zkąd już gotowa droga żelazna przewozi podróżnych do Bosanskiego Brodu nad Sawą w nędznych wagonikach, podobnych do omnibusów tramwajowych. Po drugiej stronie Sawy inny Brod słowiański już jest połączony z całą siecią kolei węgro-austrjackich. W ciągu podróży mało słyszałem o tem, co się dzieje w Serbji, a z Bułgarji, to już jak z za ściany żaden głos nie dochodził, natomiast co chwila rodziły się kombinacje, opierające się rzadko o Stambuł, ale często gęsto o Wiedeń i Petersburg. Kiedyś podobno Kolar porównywał Słowiańszczyznę do arfy, na której każda struna wyobraża pewną narodowość. W rzeczywistości związek i oddziaływanie jednych plemion wielkiego szczepu na drugie, są o wiele znaczniejsze, aniżeli w najśmielszych przypuszczeniach poetów. Wszystkie języki, narzecza i gwary, stanowią jeden spójny organizm, co w jednej jego cząstce zajdzie — to da się odczuwać i sprawia odruchy w najodleglejszych; wypadki w jakimkolwiek Trawniku, Dulcigno albo Risano, mogą wpływać na działalność i politykę rządów austrjackiego i rosyjskiego, na usposobienia ludów słowiańskich, a przez to pośrednio i na politykę europejską.

Kraje, które zwidzałem, tak mało są znane, a jednak tak ciekawe, ludność tak oryginalna i stosunki tak dawne, że nie od rzeczy byłby dzienniczek podróży, notujący dzień po dniu każdy krok i każde spostrzeżenie. Na nieszczęście, przyznaję się do braku uzdolnienia, w notowaniu wszystkich wrażeń na razie i do braku pilności. Po dniach kilku już się zacierają drobne szczegóły w pamięci, wspomnienia zlewają się w masy i tworzą tylko ogólne wrażenia, niby rezultaty z całej podróży skończonej przed dwoma tygodniami. Każdy podaje tylko to co podać może i wybiera po temu najwłaściwszą wedle swoich usposobień formę. Niech mi więc wolno będzie, nie trzymając się ściśle ani chronologji, ani marszruty, oznaczyć najpobieżniej, jak mi się przedstawił we wrześniu i sierpniu spory kawałek ziemi, na którym austro-węgierska monarchja rozwija w obecnej chwili najgłówniejszą swoją akcję polityczną, kolonizacyjną i asymilującą, swoją wielką próbę sprowadzania różnych ziem południowo-słowiańskich, na federacyjnem niby podmurowaniu, do jednego mianownika.

Przedewszystkiem uderza, czaruje i pociąga nadzwyczajna, niewypowiedziana piękność obrazów natury. Już brzegi Sawy są bardzo ładne od Steinbrü ku aż do Zagrzebia i malowniczo wygląda kraj, oglądany z zamiejskiego Tuszkanacu, z widokiem na rozległe tak zwane Kroackie Zagórze (Zagorije). Widoki stają się jeszcze rozleglejsze i wspanialsze w kierunku z Zagrzebia w górę po Sawie ku Lublanie i wielkie było wrażenie, gdy wskazując na zarysowujące się przez mgłę w oddali poważne ostroszczyty, jeden z towarzyszów podróży oznajmił, że to Trygław, zkąd bierze w Karyntji swoje źródło Sawa, Trygław tak rozsławiony przez chorwackich poetów. Właśnie przed chwilą czytałem liryki Stanka Vraza, w których Trygław rozmawia z piorunami i nosi trzy korony: jedną złotą od słońca, drugą srebrną od śniegów, a trzecią poetycką, splataną przez czarodziejski Wile:

Slavan si, Tryglawe
Care groma i trjeska!
Na glavi ti krune
Tri od divna bljeska:
Kruna suncnog zlata,
Kruna srebra snejžnog,
I dat Vila—kruna
Od nevena nježnog.

Objechawszy szerokim zakołem lejkowatą kotłowinę, śród której wznosi się Lublana, kolej żelazna przecina potem ponury, dziki, nagi bezludny Karst, okropną pustynię z białawych wapiennych kamieni, śród których porastają tylko drobne krzaki i srebrzy, pachnący szałwiej, kraj grot podziemnych, zwisających z ich sklepień sopli stalaktytowych, rzek dość znacznych, które w biegu swoim giną, wsiąkając w żwir przeczystego łożyska, jak np. Trebisznica pod miastem Trebinie o kilka mil od Raguzy i innych, które bez źródła, nie wiedzieć zkąd się biorą i zdążają do morza krótkim biegiem — ale szerokiem i przepełnionem wodami korytem, jako np. sławiona w dubrownickiej literaturze Ombla o kilka wiorst od Raguzy i Grawozy, stanowiąca prawdopodobnie dojście do morza niknącej w piaskach Trebisznicy. U podnóża bardzo wysokich skał prawie prostopadłych stoją młyny; przestrzeń między skałami i groblą od młynów stanowi niby olbrzymią studnię pełną wody tak przejrzystej, że widać w najdrobniejszych szczegółach wodorosty na kilkanaście sążni głęboko. Powierzchnia wody gładka jak szkło, ale rzucony kamień spotyka tak silny opór od pędu wody z dna ku powierzchni, że spada na dół kręcąc się, wirując i potrzebuje dwudziestu sekund, zanim w oczach patrzącego osiądzie. Na trzy wiorsty poniżej już rzeka płynąca spokojnie, leniwo gubi się w wodach Grawozkiej zatoki. Ów nagi, białawy, wypłókiwany deszczem i wydrążony wapiennik, na którym nawet, gdy wietrzeje i rozsypuje się, nic prawie nie porasta, stanowi główne tło dalmackiego pejzażu od Udiny i Tryestu aż do Czarnogórza. Zciemniałe te od słońca i wpływów atmosfery wapienne kolosy przybierają kolor brudno szary, tak, że właściwszem byłoby dla starej, sławnej i niepodległej Zety miano Szarogórza, a nie Czarnogórza. Dziwna jest gra kolorów na tych nagich masach, zrzadka trądem chudej roślinności centkowanych. Z pamięci mi nie schodzi Spalato. Nad wodami najpiękniejszej w świecie zatoki, ulepiło się miasto z ruin Dioklecjanowego pałacu, którego czworobok oprawiony w łańcach z grubych kaszt weneckiej struktury.

(C. d. n.)

Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynno[ści] Wydziału. 2. Sprawozdanie rewidentów. 3. Wybór 4 czterech członków Wydziału. 4. Wybór rewidentów. 5. Uchwalenie budżetu na rok 1882/3. 6. Wnioski członków. Wstęp do sali dozwolony będzie tylko za okazaniem karty legitymacyjnej. Po takową zgłaszać się należy od dnia 28. listopada w kancelarji Towarzystwa od godziny 10 do 12. przed południem i od 5 do 7. po południu.

Rolnictwo przemysł i handel.

Reforma podatku gorzelnianego. „Fremdenblatt" donosi, że ministerstwo skarbu przygotowało już kwestjonarjusz i wszystkie daty statystyczne o podatku gorzelnianym z ostatnich dwóch dziesiątków lat, dla ankiety, która się ma zebrać dnia 4. grudnia b. r. Z kwestjonarjusza wynika, że rządowi należy na podwyższeniu podatku, a za sposób do tego uważa zaprowadzenie na nowo przyrządów zegarkowych i opodatkowanie produktów ubocznych, jako to: drożdży prasowanych itp. Delegaci z Galicji, których nazwiska podaliśmy niedawno, będą w tej mierze trzymać się ściśle uchwał Sejmu, zapadłych na wniosek p. Piotra Grossa, które są wręcz przeciwne zaprowadzeniu zegarów i opodatkowaniu od produktu.

Lwów 22. listopada (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej). Pszenica czerwona za 100 kilogramów zł. 7·20 do 7·83, pszenica biała 7·— do 7·50, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 5·20 do 5·70, jęczmień browarny —·— do 5·20, jęczmień na paszę —·— do 4·60, owies zł. 5·36 do 5·80, groch do gotowania zł. —·— do 5·50, groch na paszę —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, hreczka 6·— do 7·10, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, fasola 12·— do —·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, spirytus —·— do —·—.

Wiedeń 21. listopada. (Sprawozdanie domu komisowego A. Krzysztofowicz i Spółka. Adres dla listów i telegramów: Café Stierböck, albo: Praterstrasse 43). Na dzisiejszy targ dowieziono 3719 sztuk nierogaciżny, a mianowicie: ciężkich bakonów 900, średnich 1194, warchlaków 1625. Płacono ciężkie bakony 52—55, średnie 48 — 51 zł., warchlaki 32 — 45 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

[redacted]

[redacted]

Przegląd polityczny.

Lwów 23. listopada.

Jak *Czasowi* donoszą z Wiednia, w kołach dworskich zajmują się obecnie restauracją Zamku na Wawelu. P. Pryliński bawi w Wiedniu, dokąd udał się z planami, które przedstawi ks. Hohenlohemu, przybyłemu z Peszt. P. Pryliński dostał do w. ochmistrza list polecający od namiestnika hr. Potockiego.

W. Allg. Ztg podała niedawno wiadomość, że rząd zamierza wnieść projekt nowej reformy wyborczej. Doniesienie to potwierdza *Pokrok* uzupełniając je tem, że projekt rządowy odnosi się do gmin położonych w bezpośredniem sąsiedztwie miast, t. zw. „Vororte", które pomimo swego przeważnie miejskiego charakteru, głosują w gminach wiejskich.

Vaterland zastanawiając się nad secesją Lienbachera, pisze: Im więcej klubów i im więcej dzielnic, tem trudniejszą jest pozytywna akcja parlamentarna, gdyż narażoną jest na ewentualność, od której nie może się nigdy dostatecznie zabezpieczyć nie dość silna większość. Ugruntowane są więc obawy, że najnowsza taktyka zgotuje sejmistom tylko nowe rozczarowania.

Przy wyborach do Rady miejskiej w Grazu przepadli w trzecim oddziale niemieccy narodowcy, między nimi osławiony prof. Wintor.

Liczne zgromadzenie „Prawdy", stowarzyszenia robotników w Gracu oświadczyło się onegdaj przeciwko anarchistycznemu kierunkowi robotników wiedeńskich i przystąpiło do uchwał robotniczego wiecu berneńskiego.

Stowarzyszenie wyborcze dzielnicy Margarethen uchwaliło jednogłośnie wotum zaufania Kronawetterowi, a potępienie postępowania posłów śródmiejskich na onegdajszem zebraniu w gmachu giełdowym.

Wiedeńska Rada gminna stoi wobec nowej fatalności. Magistrat wezwał dyrektorów wiedeńskich teatrów prywatnych, ażeby zapłacili należytość za inspekcję ogniową, w kwocie 15 000 złr. Dyrektorowie rekurowali do trybunału administracyjnego, który odesłał rekurs miejskiemu syndykowi do zaopinjowania. Po dokładnem zbadaniu rzeczy oświadczył tenże, że argumentacje magistratu nie mają podstawy. Rozprawa w tym procesie odbędzie się dnia 14. grudnia.

Deputowani skrajnej lewicy sejmu węgierskiego Szalay, Onody, Verhovay i Istoczy przedłożyli rządowi statuta założyć się mającego w Peszcie klubu antisemickiego, p. n. Hazafiкör t. j. klub patrjotów.

Jak donoszą z Zagrzebia, zamienił się pogrzeb Daniczicza w imponującą uroczystość, przez którą naród kroacki wyraził swoje współczucie z powodu śmierci tej ozdoby pobratymczego szczepu serbskiego.

Dziennik poznański donosi, że dnia 20. b. m. udała się deputacja, w której skład wchodzili pp. wicemarszałek St. Kurnatowski, St. Chłapowski, Świnarski i Pinkowski, z p. Unrahem z Babimostu na czele, do komisarza rządowego naczelnego prezesa pana Günthera w zamiarze wręczenia mu petycji w sprawie upośledzonego języka polskiego w urzędach i w szkole a nadto w sprawie przeinaczania nazw miejscowości polskich w W. ks. Poznańskiém. Naczelny prezes oświadczył, że jako komisarz rządowy może tylko przyjąć petycję sejmu a nie członków pojedynczych, wskutek czego doręczoną mu zostanie pomieniona petycja jako naczelnemu prezesowi.

Niemieckie dzienniki rządowe opowiadają genezis kościelno-politycznego ustępu mowy od tronu cesarza Wilhelma. Czytamy tam: „Mowa od tronu doznała jeszcze w ostatniej chwili, jak w kołach poselskich opowiadają, znacznej bardzo zmiany. Ponieważ cesarz po kilka razy oświadczył, że osobiście sejm zagai, nadano mowie od tronu formę jak najkrótszą, tak, żeby przeczytanie jej nie trwało dłużej niż pięć minut. Mowa ta, która nie zawierała ustępu o kościelno-politycznych sprawach, ani o stosunkach zagranicznych Prus, uzyskała placet Bismarka, a następnie takie cesarza Wilhelma. Skutkiem jednak pomyślnych wiadomości z Rzymu, które kazały się spodziewać, że pertraktacje pomiędzy Stolicą Apostolską a gabinetem berlińskim wszczęte, szczęśliwy obrót wezmą, wybrał się p. Gossler do Warcina i przywiózł w kilka dni później gotowy już ustęp, traktujący o obecnej sytuacji kościelno-politycznej, jako dodatek do mowy od tronu. Cesarz oświadczył podobno na to, kiedy go p. Puttkamer o zmianie zasadzej zawiadomił, że skoro już dzisiejszą przeczytać ma mowę, to pragnie przynajmniej pójść tez za głosem sumienia i narodowi dać zapewnienie, że zgoda niewątpliwie nastąpi. Będzie to pociechą dla jednych, a korzyścią dla drugich, bo zapowiedź niedalekiej zgody przyczyni się niechybnie do pomyślnego rozwoju handlu i przemysłu.

Z Belgrada donoszą, że jednem z pierwszych przedłożeń przygotowywanych przez rząd dla skupczyny jest budżet na rok 1883, żadnego nie przedstawiający deficytu. Mianowanie reprezentantów w Londynie, Rzymie, Atenach i jeneralnego konsula w Peszcie ma być już bliskie. Do Rzymu miałby pojechać Kujundżicz, do Aten Sawa Grujicz, na którego miejsce w Sofji wysłany został Dioko Simicz, a w razie przeniesienia dr. Christicza do Londynu, przeznaczoną byłaby na poselstwo we Wiedniu jaka znakomitość stronnictwa postępowego.

Z Londynu donosi *Polit. Corr.*, że do Quettah udało się dwóch jenerałów angielskich w celu zbadania projektu połączenia kolei indyjskich z Beludżystanem.

Ambasador rosyjski w Londynie, Mohrenheim, przybył dnia 21. do Berlina i odwidził zaraz Giersa, który wyjeżdża przez Frankfurt i Bazyleę do Włoch.

Przed swym odjazdem miał Giers długą rozmowę z carem, któremu ma bardzo na sercu leżeć spokój z sąsiadami, gdyż kredyt w carstwie coraz bardziej upada, a wzmaga się deficyt państwowy.

Po pięciodniowej rozprawie sądowej skazany został Mielnicki, kasjer domu podrzutków w Moskwie, który zdefraudował 307.000 rubli, na utratę praw obywatelskich i na posielenie do Tomska. Proces wykazał, że Mielnicki nie był w żadnych związkach z nihilistami.

Times ogłaszają tekst aktu oskarżenia przeciwko Arabiemu, w którym temże głównie obwiniony zostaje o to, że dał rozkaz do zniszczenia Aleksandrji i pobudził Egipcjan do podniesienia broni przeciwko wicekrólowi. Wspomniany dziennik podaje równocześnie pismo Broadleya i Napiera, w którem oświadczają obydwaj adwokaci, iż w ciągu procesu byliby dowiedli, że nie miał tu miejsca zupełnie bunt w znaczeniu legalnem; Porta bowiem do samego końca pochwalała zachowanie się przewódców partji narodowej, a wicekról był niezdecydowany do której ma się przyłączyć partji, dopiero kiedy przybył Derwisz pasza, uznał także i on za rzecz słuszną opór przeciwko Anglikom.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Przemyśl 22. listopada. Rada miasta nadała sędziemu Leopoldowi Hauserowi z powodu przesiedlenia się jego do Sambora jednogłośnie obywatelstwo honorowe miasta Przemyśla.

(R.) **Wiedeń** 23. listopada. Wobec pojawiających się pogłosek o zamiarze rządu rozwiązania Izby poselskiej, mogę zapewnić, że zamiar taki wcale nie istnieje, a nawet wątpić należy, czyby rząd zdecydował się rozwiązać Izbę na wiosnę, jeżeli przebieg sesji zimowej będzie pomyślny. Gdyby jednak w skutek samowolnego postępowania niektórych klerykałów albo w skutek wygórowanych żądań całej frakcji klerykalnej większość okazała się nadwerężoną, albo zanadto chwiejną — natenczas rozpisanoby na jesień nowe wybory.

(D.) **Wiedeń** 24. listopada. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Izby poselskiej postawionem będzie drugie czytanie nowelli do ustawy przemysłowej.

(D.) **Wiedeń** 23. listopada. Skargę niejakiej Schuster przeciw małżonkom Kronawetterom o zapłacenie pewnej kwoty za usługi podczas choroby, odrzucił sędzia dla spraw drobiazgowych. Motywa wyroku są bardzo pochlebne dla charakteru Kronawettera.

(D.) **Wiedeń** 23. listopada. Posłowie śródmieścia zwołują zgromadzenie wyborców na dzień 30. bm. Wstęp dozwolony będzie tylko za okazaniem karty legitymacyjnej.

Budapeszt 23. listopada. We wsi Hirnod w komitacie cedenburskim wybuchły rozruchy antisemickie.

Petersburg 22. listopada. *Golos* utrzymuje, że celem podróży Giersa do Barcin jest dostarczenie dowodu Europie, że Rosja nie zrzeka się głosu decydującego we wszystkich kwestjach międzynarodowych. Między innemi omawiano w Barcinie kwestję, czy po ekspedycji egipskiej pozostają w mocy obowiązującej wszystkie stypulacje traktatu berlińskiego.

Berlin 22. listopada. W. ks. Włodzimierz wręczył tu zaproszenie na koronację carską, która odbędzie się w kwietniu.

Bałta 22. listopada. Wybuchły tu nowe rozruchy antisemickie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23. listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza dziś pismo cesarskie, zwołujący Radę państwa na dzień 5 grudnia.

Wiedeń 22. listopada. Z powodu ogłoszenia zawiadomienia przesłanego do policji o zwołaniu zgromadzenia wyborców w śródmieściu przez Weitlofa *Wiener Abendpost* podaje autentyczny przebieg rzeczy i powiada, że zawiadomienie to zostało cofnięte, a podane zostało nowe zawiadomienie przez Jaquesa, odwołujące się na § 2. ustawy o zgromadzeniach. Odnośny paragraf mówi zaś o urządzeniu zgromadzenia ludowego, lub w ogóle o zgromadzeniu dostępnem dla wszystkich.

Insbruk 22. listopada. Sejm został otwarty. Marszałek wspomina o łasce cesarza, który znów jak przedtem okazał się prawdziwym ojcem kraju i wzywa do złożenia podzięki wojsku, strzelcom, żandarmerji, ofiarodawcom i stowarzyszeniom pomocy. Namiestnik odpowiadając daje nadzieję, że rząd poprze akcję, dążącą do pomnożenia dotkniętym powodzią, prosi, aby nie tracono odwagi i ufności. Obie mowy przyjęto oklaskami.

Petersburg 22 listopada. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* potwierdza wiadomość o zamknięciu uniwersytetu w Kazaniu, w skutek rozruchów studenckich które powstały 10. listop. z powodu relegowania jednego z uczniów. Pogłoska o zamknięciu innych uniwersytetów jest bezzasadną.

Rzym 22. listopada. Mowa tronowa otwierająca posiedzenia Izby wita serdecznie reprezentantów, wybranych na podstawie nowej ustawy wyborczej, wylicza ostatnie okresy prawodawcze i uchwalone dla dobra kraju ustawy, poleca rozmaite projekty ustaw wewnętrznej natury i przyrzeka, że rząd będzie bronić energicznie spokojn publicznego. Stosunki z mocarstwami są przyjazne i serdeczne. Otrzymujemy od wszystkich dowody sympatji, które umiemy odwzajemniać, wypełniając skrupulatnie traktaty i dążąc do polityki jasnej, lojalnej, do utrzymania pokoju i zgodzenia interesów narodowych z interesami ogólno-europejskiemi. Małżeństwo księcia Genuy z księżniczką niemiecką jest nową rękojmią przyjaźni państw obu. W końcu podnosi mowa tronowa, że żadna obca potęga nie hamuje zupełnej swobody deputowanych, którzy mogą pełnić spokojnie swoje zadanie. Mowę przerywano kilkakrotnie oklaskami.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 22. listopada. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 302 50 — 307·—, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 165·50 — 168·—, Banku hipot. gal. 305·— — 309·—, Banku kred. gal. 247·— — 252 —. II Listy zastawne na 100 zł. w a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 97 75 — 99·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 90 25 — 91·75, Tow. kred. gal. ziem. 5% 97·75 — 99·—, Tow. kredyt gal. ziem. 4% 87·— — 88·25, Banku hip. gal. 6% 100 90 — 101 90, Banku hip. gal. 5% 97 50 — 98 50, Banku hip. gal. z 5% prem. 100 60 — 101 60. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100 50 — 102·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 94 — — 95 50, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. —·— — —·—, IV. Obligi za 100 zł. indemnizacyjne galic. 5% 98·5 — 99 40, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101 — — 102 50, Losy miasta Krakowa 19 50 — 21 50, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5 55 — 5·65, Dukat cesarski 5 56 — 5 66, Napoleondor 9·43 — 9 53, Półimperjał rosyjski 9 73 — 9 83, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·16½ — 1 18½, 100 marek niemieckich 58 10 — 58·75, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądaje".

Wiedeń 23. listopada godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 287·40, Anglo-Austr. 119·—, Akcje banku Union 114 25, Kolej Karola Lud. 303·75, Połudn. 135 —. Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·47½, Rubel papier. 1·16¾. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 22 listopada godzina 1 minut 50. Losy kredytowe 173 50, Węg. akcje kredyt. 278 —, Akcje anglo-austr. 119 25, Akcje banku Union 113 25, Akcje Karola Ludwika 302·50, Akcje kolei północnej 270·—, Akcje kolei południowej 135·—, Akcje kolei Alföldzkiej 166·50, Akcje kolei Elżbiety 207 50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 166·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 158·50, Wiedeńskie losy 123 —, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 93 —, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98 —, Losy regulacji Cissy 108 —, Losy tureckie 24·50, Węgierska renta 118 80, Akcje banku związkowego 109·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·17, Węgierskie losy 116 —, Mark niemiecki —·—. Uspos. chwiejne.

Wiedeń 22. listopada godz. 5 min. 30. Jednolity dług Państwa w banknotach 76 05, w srebrze 76·75, Renta w złocie 93·90, 5% austr. renta marcowa 90 75, Akcje banku wiedeńskiego 828 —, kredytowego 285·75, Londyn 119·15, Srebro —·—, Napoleondor 9·47, Dukat ces. men. 5 65, 100 marek niemieckich 58·45.

Paryż. 3% Renta 79 65.

Berlin 22. listopada godzina 5 min. 30. Rosyjskie banknoty 199·25, Akcje kredytowe 489 50, Lombardy 232 —, Galicyjskie 128·75, Kolei Rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170 95. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 22. listopada. Wiedeń: Pszenica 9 75 do 10 50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32 25 do 32 50 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·35 do 9·37 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 18½ zł. Berlin: Pszenica żółta (na listopad) 174·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 53 90 m., olej rzepakowy 64·75 m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 kilogr. 57 25 fr., olej rzepakowy 85 75, spirytus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza Kolonja: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 23 listopada: 18 50 do 18·75. Brema: 7 60 do —·—. Hamburg: 7·70, na listopad 7·70, na styczeń-marzec 8·20. Antwerpja: na listopad 19¾. Nowy-York: 7½. Filadelfja: 7¼.

Przyjechali do Lwowa dnia 23. listopada.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Łoś z Bartkowa, T. hr. Dzieduszycki z Wiednia, J. hr. Koziebrodzki z Podhajczyk, A. Leszczyński z Zabłocia, W. Gniewosz z Kątów, K. Hippmann z Równego, J. Frank z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. A. książę Szułkowski z Przemyśla, S. hr. Stecki z Rosji, S. Perekładowski z Przemyśla, K. Abrahamowicz z Czyresz, J. Mojsa ze Swobódki, J. Korwin z Jureczkowa, E. de Anders ze Stryja, W. Benes z Krakowa.

HOTEL ANGIELSKI. K. Babecki z Laszek górnych, L. Czyrowski z Poczeniżyna, A. Giebułtowski z Rawy, J. Nowotny z Raudnitz.

HOTEL LAZARUSA. J. Safir z Tarnopola, S. Meth z Jasła, J. Bein z Jasła, M. Ehrlich z Krystynopola, J. Wolfrum z Brodów, J. Goldberg z Rawy ruskiej.

NADESŁANE.

Tarnopol dnia 19. listopada 1882.

W dniu 16. popołudniu i nazajutrz do południa toczyła się apelacyjna rozprawa p. Witolda Wolańskiego, który wniósł odwołanie przeciwko wyrokowi pierwszej instancji, tj. Sądu powiatowego w Zaleszczykach, który za wrzekomo popełnioną obrazę honoru p. starosty Lachowskiego został na trzymiesięczny areszt skazany.

Trybunał Sądu Tarnopolskiego po wyczerpującem przeprowadzeniu rozprawy, po wysłuchaniu pięciu zaprzysiężonych świadków odwodowych, uwolnił rekurenta od winy i kary, albowiem Trybunał ogłosił brak dowodów, a zatem brak winy. Okazuje się zatem, iż pierwszy Sędzia mylnie oparł swe orzeczenie na świadectwie w więzieniu przebywającej Bazylewiczowej, ktora przed kilkoma świadkami zeznała, iż poczynione sądownie zeznania nie były autentyczne.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Leskowaicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.